Rok XI. Lwów, dnia 1. Lipca 1897. Nr 7.

PRZEWODNIK POŻARNICZY

JEDEN ZA WSZYSTKICH WSZYSCY ZA JEDNEGO



Organ Krajowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych w Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Wychodzi każdego 1-go dnia w miesiącu.

Redakcya i Administracya we Lwowie ulica Sykstuska l. 17.

I. Część urzędowa.

Pamiętajmy o Kasie Zapomóg!

W myśl §. 8. lit. C) regulaminu Kasy Zapomóg należy przedłożyć wykazy czynnych członków - na III kwartał, a to pod zagrożeniem utraty prawa do zapomogi w razie wypadku.

Program
VIII. Walnego Zjazdu strażackiego
w dniach 24. i 25. lipca 1897 r. W DOBROMILU.

Dnia 23. lipca 1897. (piątek).

Przyjazd Delegatów i Uczestników. (Przy wszystkich pociągach kolejowych obecny będzie kwatermistrz celem wskazania przybywającym Delegatom i Uczestnikom mieszkań, dla nich przeznaczonych.)

Dnia 24. lipca 1897. (sobota).

Pierwszy dzień Zjazdu.

1) O godzinie 9. rano nabożeństwo w kościele obrządku łacińskiego. (O godzinie $8^1/_2$ rano zbiorą się Delegaci i Uczestnicy Zjazdu przed gmachem ratuszowym w rynku. Przybycie Naczelnika Związku Księcia Adama Sapiehy i tegoż Zastępcy Dra Alfreda Zgórskiego. Raport i odmarsz do kościoła w następującym porządku: *a)* Korpus dobromilskiej ochotniczej straży pożarnej z Naczelnikiem Drem Ludwikiem Cwiklicerem; *b)* Korpusy straży okolicznych z Zastępcą Okręgowego Naczelnika p. Osińskim Michałem z Przemyśla; *c)* Naczelnictwo Krajowego Związku z Członkami Rady Zawiadowczej; *d)* Delegaci i Uczestnicy Zjazdu.)

2) Po nabożeństwie defilada korpusów ochotniczych straży pożarnych przed Naczelnictwem Krajowego Związku, Delegatami i Uczestnikami Zjazdu (przed gmachem ratuszowym).

3) O godzinie 10. zbór Delegatów w sali szkolnej, złożenie legitymacyi i weryfikacya tychże.

4) O godzinie 11. otwarcie posiedzenia Delegatów w sali szkolnej i dalsze czynności, objęte porządkiem dziennym.

5) O godzinie 1. w południe wspólny obiad w sali ratuszowej.

6) O godzinie 3. po południu popisowe ćwiczenia ochotniczych straży pożarnych do przemyskiego okręgowego Związku należących.

7) O godzinie 5. po południu wycieczka do saliny w Lacku.

Dnia 25. lipca 1897. (niedziela).

Drugi dzień Zjazdu.

8) O godzinie 6. rano pobudka z muzyką i wycieczka do ruin zamku Herburtów, z powrotem wysłuchanie mszy św. w klasztorze OO. Bazylianów.

9) O godzinie 11. przed południem wspólne śniadanie w sali ratuszowej.

10) O godzinie 12. w południe dalszy ciąg obrad Delegatów Zjazdu w sali szkolnej.

11) O godzinie 3. po południu wspólny obiad w sali ratuszowej.

Uwagi.

A) W godzinach wolnych od zajęć programowych odbywać się będą posiedzenia komisyjne w salach szkolnych.

B) Wysokie Ministerstwo kolejowe pismem z dnia 2. czerwca 1897. L. 4770/III odmówiło zniżenia cen biletów jazdy dla Delegatów i Uczestnikow Zjazdu.

C) Do Dobromila przychodzą pociągi kolejowe (według czasu średnio-europejskiego):

a) od strony Lwowa i Krakowa via Przemyśl o godzinie 8·03 rano, o godzinie 2·01 i 4·38 po południu, o godzinie 10·29 w nocy i o godzinie 1·50 po północy;

b) od strony Stryja i Nowego Zagórza via Chyrów o godzinie 5·18 rano, o godzinie 10·34 przed południem, o godzinie 2 58 i 5·35 po południu, o godzinie 2·05 po północy.

PORZĄDEK DZIENNY

obrad Delegatów VIII. Walnego Zjazdu strażackiego

w Dobromilu.

Pierwszy dzień obrad w dniu 24. lipca 1897.

I. Zagajenie Zjazdu.

II. Zatwierdzenie protokołu VII. Walnego Zjazdu strażackiego w Stanisławowie w roku 1895.

III. Sprawozdanie z czynności Rady Zawiadowczej Krajowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych za czas od 1. lipca 1895. do dnia 30. czerwca 1897. (Ref. Sekretarz Związku).

IV. Wybór Komisyi do zbadania sprawozdania z czynności Rady Zawiadowczej.

V. Sprawozdanie Komisyi kontrolującej z rachunków Związku.

VI. Sprawa przymusowej asekuracyi i opodatkowania Towarzystw asekuracyjnych na rzecz podniesienia obrony pożarnéj w kraju. (Ref. Dr. Ludwik Cwiklicer).

VII. Zgłaszanie samoistnych wniosków w myśl art. 6. lit. b) statutu Związku.

VIII. Wybór Komisyi do zbadania i załatwienia tych wniosków.

Drugi dzień obrad w dniu 25. lipca 1897.

IX. Orzeczenie Komisyi o sprawozdaniu z czynności Rady Zawiadowczej.

X. Sprawozdanie Komisyi o samoistnych wnioskach.

XI. Ustanowienie wysokości i sposobu spłacania wkładek od członków Krajowego Związku.

XII. Zatwierdzenie budżetu na dziewiąty okres.

XIII. Wybór Naczelnika, tegoż Zastępcy, Sekretarza, 6 członków Rady i 3 tychże Zastępców.

XIV. Wybór 3 członków Komisyi kontrolującej.

XV. Oznaczenie miejsca przyszłego Zjazdu.

XVI. Zakończenie Zjazdu.

WYKAZ

zapłaconych kwot pieniężnych do kasy Związku w czasie od 31. maja 1897 do 25. czerwca 1897.

Kasa Zapomóg. Straże pożarne: w Dolinie 10 złr., w Augustdorfie 0·40 złr., w Tarnowie 1·40 złr.

Wkładki roczne. Straże pożarne: w Tokach 4 złr., w Dublanach 7·20 złr., w Podkamieniu 2 złr.; w Lisku 6 złr., w Dębicy 3 złr., w Okocimie 5·60 złr., w Tarnowie 7·40 złr., w Mościskach 20 złr.

Wykaz

zaległych wkładek na rzecz Związku.

(Według stanu z dniem 20. czerwca 1897).

Straże pożarne:

w Andrychowie	4·20 zł.	w Padwi koloni	1·30 zł.
„ Birezy	2·— „	„ Padwi narodowej	4·80 „
„ Borszczowie	4·— „	„ Przecławiu	2·50 „
„ Brzesku	3·40 „	„ Radymnie	2·30 „
„ Budzanowie	7·20 „	„ Rudniku	2 20 „
„ Bursztynie	4·80 „	„ Rzeszowie	4·50 „
„ Bestwinie	2·40 „	„ Rawie ruskiej	2·— „
„ Ciężkowicach	2·20 „	„ Radłowie	3·— „
„ Czernichowie	2·40 „	„ Rzędzianowicach	2·60 „
„ Dukli	3.20 „	„ Starem siole	11·— „
„ Dankowicach	2·60 „	„ Szczawnicy	2·20 „
„ Gorlicach	8·20 „	„ Strusowie	4·20 „
„ Haliczu	12·60 „	„ Sokalu	14·60 „
„ Jagielnicy	2·60 „	„ Sądowej Wiszni	6·— „
„ Jezupolu	5 20 „	„ Szczucinie	1·80 „
„ Jaślanach	2·90 „	„ Starejwsi	2·20 „
„ Kupczyńcach	6·— „	„ Skotnikach	2·50 „
„ Kętach	6·— „	„ Strzyżowie	4·20 „
„ Kamionce Strum.	2·80 „	„ Tarnowie	7·40 „
„ Krystynopolu	2·80 „	„ Tymbarku	4·— „
„ Lipnicy mur.	2·— „	„ Tarnobrzegu	2·70 „
„ Lubaczowie	4·— „	„ Trzemeśni	2·40 „
„ Lwowie	10·— „	„ Tłustem	9·20 „
„ Lanckoronie	2·60 „	„ Tarnowcu	3·55 „
„ Łapanowie	1·50 „	„ Ulanowie	1·70 „
„ Łańcucie	5·— „	„ Willamowicach	2 60 „
„ Mościskach	28·20 „	„ Wojniczu	3·20 „
„ Mszanie Dolnej	4·— „	„ Wadowicach	15·— „
„ Milówce	10·10 „	„ Wołowicach	3·60 „
„ Makowie	4·— „	„ Wiśniowczyku	1·80 „
„ Mielcu	10·80 „	„ Woli pławskiej	2·60 „
„ Myślenicach	53·90 „	„ Woli mieleckiej	2·80 „
„ Muszynie	10·20 „	„ Zawałowie	3·60 „
„ Mogilanach	14·80 „	„ Żołyni	2·60 „
„ Nowem Mieście	1·30 „	„ Złotnikach	1·80 „
„ Ołpinach	3·90 „	„ Żółtańcach	2·10 „
„ Piekarach	1·60 „	„ Żółkwi	4·— „

II. Z nauki o strażach i pożarnictwie.

O ratunkowej służbie strażackiej podczas powodzi i różnych nieszczęśliwych wypadków.

(Wyjątek z podręcznika pod tytułem *„Szkoła pożarnictwa“*).

(Ciąg dalszy.)

Jeżeli woda z brzegów wystąpiła i zalała całe wsie i osady, natenczas celem dostania się do nich, używać należy łódek z obsługą ludzi z wodą oswojonych. Prawie przy każdej straży pożarnej znajdą się ludzie, którzy służąc wojskowo, z wiosłowaniem się obznajomili, w obec zaś wprowadzonych obecnie przy sokolich towarzystwach gimnastycznych kółek wioślarskich liczba wioślarzy w kraju znacznie się powiększy i ułatwi korpusom strażackim wyuczenie się także sztuki wiosłowania. Strażaków, którzy pływać nie umieją, do ratunku w takich wypadkach używać nie można.

Powodzie powstałe wskutek oberwania się chmury nawiedzają nas tak jak pożar zupełnie niespodziewanie, a straże pożarne nadają się również do pomocy i w tej klęsce; ponieważ jednak nie posiadają potrzebnych do takiej akcyi ratunkowej łódek, drzewa na tratwy i innych przyborów i występują bez odpowiednich aparatów do walki z tym groźnym żywiołem, przeto tylko osobista odwaga posunięta aż do brawury, energia i poświęcenie, któremi nasze straże pożarne się odznaczają, najwięcej tutaj znajdują pola do popisu.

Podczas gdy jedna część straży pożarnej rozpoczyna natychmiast akcyę ratując ludzi, bydło i t. d. w pierwszej chwili niebezpieczeństwa, — druga część stara się o łódki i drzewo na tratwy, o drągi, osęki i t. p. rzeczy do zabezpieczenia potrzebne. W przybory te zaopatrują się strażacy, choćby zrazu rozmiary klęski nie wydawały się tak wielkie, bo wodzie w chwili powodzi dowierzać nie można nawet w okresie jej opadania, gdyż napłynąć ona może na nowo z miejsc odległych i wyżej położonych, a praktyka uczy, że małe złe lepiej i dokładniej da się pokonać, gdy jesteśmy na większe złe przygotowani.

Woda w zalanych zagrodach jest zazwyczaj spokojna, zatem dostęp możliwy. Ponieważ z powodu ciasnych zwykle dostępów, jak n. p. bram i drzwi, łódkami i tratwami dotrzeć wszędzie nie można, ratunek tutaj jest o tyle utrudniony, że celem dostania się do mieszkań potrzeba zwykle brnąć w wodzie.

Powierzchnię wody w nocy należy oświetlać pochodniami. Jeżeli woda dosięga do piersi ratującym, należy zaopatrzyć się w wielkie kawały drzewa, desek, belek i t. p. i te, brnąc w wodzie, trzymać pod ramionami. Ułatwia to na miejscach głębokich płynięcie i posuwanie się naprzód bez zmęczenia.

Jeżeli woda nie jest bardzo głęboka, należy wyratowane osoby przenosić przez wodę, gdy zaś woda jest głębsza, a dostęp łódką lub tratwą także niemożliwy, używa się wielkich cebrzyków, wanien lub innych naczyń o wielkiej pojemności, w które wsadza się osoby wyratowane i w ten sposób na miejsce bezpieczne przenosi. Osobę ratowaną należy w naczyniu takiem umieścić w pozycyi siedzącej; ratujący zaś idąc lub obok tego naczynia płynąc, trzyma je i uważa na ratowanego, aby z naczynia nie wypadł.

Zwierzęta domowe łatwiej ratować z wody niż z ognia, ponieważ z wody wychodzą dobrowolnie i chętniej pływają.

Przy ratowaniu ludzi z domów, przy ulicach położonych, skuteczniej jest używać łódek i tratew, na których dotrzeć można do wszystkich okien parterowych, znajdujących się od strony ulicy, a stamtąd przez okna do wnętrza domów. Jeżeli atoli w ulicy utworzył się silny prąd wody, natenczas używanie łódek i tratew jest utrudnione i połączone z niebezpieczeństwem, dlatego potrzeba je tutaj przeprowadzać lub na linewkach ratunkowych przesuwać, jak długo na to pozwala głębokość wody.

Nie wolno też strażakom pojedynczo przechodzić przez rwiącą wodę, lecz wszyscy ratujący podają sobie ręce, tworzą łańcuch i takim łańcuchem naprzód się posuwają. W miejscach niebezpiecznych i tam, gdzie na ulicy potworzyły się otwory, jamy, dziury, gdzie są szluzy kanałowe i t. p. należy celem ostrzegania ustawić stójki strażackie z pochodniami.

Domy w ulicy, przez które woda przepływa, należy z mieszkańców opróżnić, a przedewszystkiem usunąć ludzi z domów narożnych, gdyż te są zawsze najwięcej zagrożone. Domy o głębokich fundamentach z piwnicami są mniej narażone na runięcie w powodzi, niż domy bez piwnic lub o płytkich fundamentach, ponieważ zawalenie się domów zawisło w pierwszej linii od podmycia fundamentów. Domy murowane z zaprawą wapienną są pewniejsze niż murowane z zaprawą glinianą, bo tę ostatnią woda łatwo rozmiękcza i pozbawia murów spójności. To też takie domy narożne, murowane z zaprawą glinianą, bez głębokich fundamentów, nie mogą się długo opierać prądowi wody i spodziewać się tu można dalszej katastrofy t. j. zawalenia się.

Częstokroć w ulicy, którą woda przepływała utworzy się rów, a następnie po opadnięciu wody pozostaje głębokie wyżłobienie. Na tę ewentualność baczyć należy, gdyż wyżłobienia takie przedstawiają wielkie niebezpieczeństwo dla ludzi, dlatego straż na takich ulicach pozostawać ma tylko tak długo, jak długo tego konieczna potrzeba wymaga. Rozumie się, że podczas całej tej niebezpiecznej pracy zachować należy największy spokój, zimną krew i przytomność umysłu, gdyż każdy krok zuchwały i nierozważny sprowadza tylko wielką szkodę ratującym, a zagrożonym oczekiwanej pomocy nie przyniesie.

Przy ratunku w powodzi pracuje straż długie nieraz godziny w przemokniętych sukniach, co często sprowadza przeziębienia; przypadłości te u strażaków w ciągłym ruchu pozostających nie następują tak prędko, jak u tych, którzy czuwają bez ruchu, dlatego tych ostatnich należy często zmieniać.

Ciepła kąpiel całego ciała, a przynajmniej ciepła kąpiel nóg po takiej pracy i zamiana przemoczonego ubrania i bielizny na suche, zapobiega przeziębieniu i dalszym jego złym następstwom.

Po usunięciu głównego niebezpieczeństwa należy zbadać miejsca powodzią dotknięte, przyczem przekonać się można, że pod mostami, przy opustach wody i w miejscach gdzie się brzegi zwężają, prawie zawsze nagromadzone drzewo, słoma, gnój, krzaki, muł, sprzęty, narzędzia i t. p. stały się powodem zatkania swobodnego przepływu wody. Przeszkody te należy bezzwłocznie usunąć. Wreszcie przez urządzenie kładek, tudzież przy użyciu łódek i tratw, przywraca się komunikacyę na ulicach.

Z piwnic i suteryn zalanych, należy wodę wypompować sikawkami, lecz dopiero wtenczas, gdy już woda znikła z ulicy. Czynność tę należy rozpocząć i wykonywać równocześnie, w dwóch obok siebie leżących piwnicach i baczyć, aby obniżanie wody następowało w obydwóch piwnicach mniej więcej jednostajnie, która to okoliczność wpływa bardzo wiele na trwałość murów piwnicznych. Do mieszkań, w których była woda, nie należy się wcześniej wprowadzać, dopóki mieszkania te nie zostaną zupełnie wysuszone. Z zaniedbania tej ostrożności powstają choroby i to nawet epidemiczne.

W jaki sposób straż pożarna może skutecznie działać przy zawaleniu się domu?

Przy obecnym systemie budowania domów z pospiechem, z niewyschniętego często drzewa, a bez względu na dżdże i ulewy, domy nowe lub pojedyncze ich części walą się częściej, jak domy dawniej stawiane.

Szczególnie, gdy przy zawaleniu się domu ludzie przysypani zostali, wzywa się straż pożarną na ratunek. Przy wykonywaniu takich czynności ratunkowych należy postępować z podwójną ostrożnością, gdyż tu ratującym grozi także niebezpieczeństwo uszkodzenia przez spadające jeszcze części budynku. Byłoby to jednakże tchórzowstem zajmować się najpierw usuwaniem wiszących odłamków muru, drzew i t. p. w czasie, kiedy jeszcze życie przysypanych przy szybkiej i energicznej pomocy uratować można. Straż pożarna zawsze jest na niebezpieczeństwo narażona, a niebezpieczeństwo w tym wypadku nie jest znowu tak bardzo groźne, bo skoro wiszące i jeszcze nie opadłe części budynku wytrzymały silne wstrząśnienie, które spowodowało zawalenie się domu, lub pewnej jego części i już wtenczas nie spadły, to prawdopodobnie nie spadną w tak krótkim czasie, jaki do ratunku jest potrzebny.

Straż pożarna przybywszy na miejsce katastrofy zajmuje się zaraz odgrzebywaniem zasypanych i tylko w nadzwyczajnych razach, odstępuje od tej zasady.

Jeżeli miejsce, w którem się znajdują przysypani ludzie, nie jest widoczne, należy nadsłuchiwać, z którego miejsca głosy i jęki przysypanych pochodzą.

(Dok. nast.)

Przetwory chemiczne do gaszenia pożarów.

Od kilku lat zajmowała mnie kwestya szybkiego tłumienia pożarów za pomocą środków, które nam nadaje chemia i przyszedłem do przekonania, że przyszłość naszego pożarnictwa do chemii należeć będzie.

Omawiając kwestyę powyższą z przyjaciółmi strażactwa, otrzymałem nieraz odpowiedź, że chemiczne roztwory do gaszenia ognia są za kosztowne dla ogólnego użytku. Przyznać muszę, że istotnie obecnie rzecz się tak przedstawia, gdyż nikt nie będzie miał ochoty za ogłaszane za granicą specyfika do gaszenia pożarów, które składają się z bardzo tanich chemikaliów, płacić wygórowanej ceny 1 złr. za kilo, ażeby urządzić próby na większą skalę. W takich przeto środkach, a na wyzysk obliczonych cenach, leży właśnie trudność rozpowszechnienia i użytkowania chemicznych specyfików do gaszenia pożarów, których zaprowadzenie u wszystkich straży pożarnych uważam za nader pożyteczne.

Dlatego też z gotowością uchylam rąbek zasłony, otaczającej dotychczas tajemnicą chemikalia, które po dokonanych próbach za najbardziej przydatne do powyższego celu uważam.

Zaznaczyć mi przedewszystkiem wypada, jako stałą zasadę, że woda nasycona solami posiada intenzywniejsą siłę stłumienia pożaru aniżeli woda zwykła, która rozkładając się przy wysokiej temperaturze na pierwiastki ją składające, a mianowicie na wód i tlen, nieraz większą szkodę sprawia aniżeli pożytku przynosi, gdy przeciwnie woda nasycona przetworami chemicznemi, spadająca na przedmioty płonące niedopuszcza ponownego ich zajęcia się.

Wielka jest rozmaitość soli posiadających mniejszą lub większą moc gaszenia. Jedne z nich posiadają własność wytwarzania nadmiaru pary i gazów w temperaturze wysokiej i działają raźno nad zaduszeniem ognia, inne działają skutecznie przez swój indyferentyzm przy wysokiej temperaturze topnieją nader wolno, części palne powlekają twardą powłoką, a przezto nie dopuszczają do nich powietrza, w skutek czego ponowne ich zapalenie wykluczonem zostaje.

W końcu są sole, które w skutek swej szybkiej topliwości i wytwarzania nadmiaru pary przyczyniają się do raźnego stłumienia pożaru.

Nie podając na razie specyalnego chemicznego składu tych soli podaję tu spis tych soli, które w historyi fabrykatów chemicznych do gaszenia ogni ważną rolę odgrywają. Są to mianowicie ałun, siarkan amoniaku, soda, boraks, sól glauberska, sól gorzka, chlorek amonu (salmiak), chlorek wapna, potaż, sól kuchenna, sole fosforowe, wolframian sody dwuwęglan sody itp.

Fabryki chemicznych specyfików do gaszenia pożarów, które sobie prawo wynalazków w tej mierze przyswajają wybierają zazwyczaj jeden z powyższych materyałów chemicznych, łącząc go z innym jakimkolwiek obojętnym materyałem chemicznym, ażeby przezto z jednej strony rozkład ich w laboratoryum utrudniać, co im się atoli przy obecnych postępach analizy chemicznej nie udaje, z drugiej zaś strony ażeby się otaczać nimbem rzekomo wielkiego wynalazku

Jako szczególną rzecz zaznaczyć mi wypada, że żaden z szumnie ogłaszanych tych specyfików nie został przez fachowego chemika wynaleziony, lecz wszystkie zawdzięczają egzystencyę swą kupieckiej spekulacyi.

Zdaniem przeto moim było odnaleść sól chemiczną lub taką mieszaninę, która by posiadała wszystkie własności odpowiadające wymaganiom pożarnictwa.

Użyte do tego celu sole muszą być w pierwszym rzędzie nieszkodliwe, tak dla sikawek, jakoteż dla palącego się objektu, nie powinny posiadać hygroskopicznych własności, to znaczy ażeby na powietrzu nie wilgotniały, następnie mają być skutecznie odporne przeciw działaniu ognia, w końcu zaś tanie i łatwo do dostania.

Własności pomienione posiada w najwyższym stopniu dwuwęglan sody. Środek ten odpowiada celowi swemu w ten sposób, że jako środek pokrywający powłoką palne części objektu, ne dopuszcza do nich działania powietrza, a równocześnie wytwarza kwas węglowy, który tłumi zarzewie ogniowe. Już przy 20° C. poczyna dwuwęglan sody gaz ten wytwarzać, stopniując takowy aż do 100° po za tą temperaturą, staje się węglanem sody.

Przy 800—900° gorąca posiada atoli tę nieocenioną własność, że pokrywając powłoką pożarem dotknięty materyał, chroni go przeciw działaniu powietrza, co i przy dalszej temperaturze wysokiej ma miejsce, gdyż soda poczyna się topić i stanowczo działaniu płomieni się opiera.

Jako domieszkę do pomienionej soli polecam siarkan amonu, a to z następnjących przyczyn:

Siarkan amonu zaczyna bowiem topić się przy 150° C. a rozkłada się dopiero przy 300° następnie zaś posiada tę własność, że dodany do dwuwęglanu sody, nie dozwala tworzeniu się grud a względnie jego stwardnieniu.

Ogłaszam przeto następujący przepis dla masy do gaszenia ognia: 700 gramów dwuwęglanu sody miesza się dokładnie z 300 gramami białego siarkanu amonowego nader miałko sproszkowanego i to stanowi dawkę na 50 litrów wody. Jeżeli zaś okazuje się potrzeba zwiększyć siłę gaszenia, w takim razie bierze się 3 kl. powyższej mieszaniny na 100 litrów wody. Koszta preparatu tego wedle cen ustanowionych w składach materyałów aptecznych są następujące:

700 gram dwuwęglanu sody	kosztuje	12 ct.
300 „ siarkanu amonowego	„	08 „
proszkowanie	„	05 „
za mieszanie i opakowanie	„	05 „
przeto kilo mieszaniny tej kosztuje		30 ct.

Zauważyć muszę, że na dokładnem odważeniu, oraz zmieszaniu materyałów polega ich skuteczność działania.

W końcu nadmieniam, że preperat ten powinien być zamknięty albo w puszce blaszanej, albo w drewnianej skrzyneczce. Przechowany w ten sposób, trzyma się latami bez jakichkolwiek zmian chemicznych.

Emanuel Sygiericz,
naczelnik straży ochotniczej podhajeckiej.

III. Ruch towarzystw strażackich.

Jarosław.

Na walnem zgromadzeniu, odbytem w dniu 4. kwietnia 1897 wybrany został p. Klemens Hołyński naczelnikiem, zaś p. Jan Koprowski zastępcą naczelnika. W skład wydziału weszli P. P.: Dr. Adolf Dietzius, Henryk Strisower, J. L. Wisłocki, Piotr Dziuba, Kazimierz Dumański, Zdzisław Troskiewicz, Tomasz Kamiński, Karol Wiemuth, Wacław F. Niedenthal, Tomasz Dziuba i Józef Zacharski.

Sucha.

W dniu 10 maja b. r. odbyło się Walne Zgromadzenie, na którem po odczytaniu sprawozdania z czynności Rady nadzorczej z ubiegłego roku, jakoteż po udzieleniu absolutoryum ze sprawozdania kasowego z funduszów towarzystwa, przystąpiono do wyborów członków Rady Nadzorczej, do której wybrano jednogłośnie pp.: Leopolda Olszewskiego, Edwarda Krapkę, Szymona Wojtyłkę, Franciszka Szałaciaka, Józefa Węgla i Jana Pastuchę. Przed przystąpieniem do wyboru naczelnika, dotychczasowy naczelnik p. Pastucha dziękował obecnym strażakom za zaufanie i oświadczył, że nadal godności naczelnika przyjąć nie może. Po przemówieniach członków Rady Nadzorczej, że instytucya wskutek tej rezygnacyi mogła by dużo ucierpieć, pan Jan Pastucha jednogłośny wybór przyjął, poczem przystąpiono do dalszych wyborów z następującym wynikiem: zastępcą naczelnika został wybrany p. Feliks Malczewski, komendantem I. oddziału p. Franciszek Szałaciak, komendantem II. oddziału p. Michał Banaś, zaś sekretarzem p. Henryk Horowitz.

Pruchnik, 10 czerwca 1897.

W dniu 30 maja odbyło się w tutejszym kościele parafialnym uroczyste poświęcenie sztandaru ochotniczej straży pożarnej. Obywatelstwo z okolicy zgromadziło się dość licznie. Przybyły także korpusy straży pożarnych z Łańcuta i Radymna ze sztandarami, a nadto pierwszy z muzyką.

Po skończonem nabożeństwie przemówił od ołtarza proboszcz tutejszy ks. kanonik Grzegorczyk, wykazując genezę, cel i znaczenie chorągwi w ogóle, a sztandaru w szczególności, poczem przystąpiono do ceremonii poświęcenia. Rodzicami chrzestnymi sztandaru byli: Książe Jerzy Czartoryski, pan starosta Szczurowski, obywatelstwo i przedstawiciele wszelkich warstw społecznych naszego miasteczka. Następnie obecni uroczystości udali się do tutejszej szkoły na przygotowane dla nich śniadanie.

Bądź co bądź sprawienie w mowie będącego sztandaru było dla ubogiego naszego miasteczka rzeczą dość kosztowną, a przedewszystkiem wymagającą wiele zabiegów i trudów nim myśl stała się czynem. Całą zasługę w tej sprawie przypisać należy wyłącznie p. Szydłowskiemu, urzędnikowi tutejszego ck. Sądu, który jako naczelnik straży niezmordowanie nad jej pomyślnym rozwojem pracował i pracuje.

Lisko.

W dniu 30 maja 1897 odbyło się w Lisku walne zgromadzenie, na którem przez aklamacyę wybrano: preze-

sem p. Józefa Bielaka, burmistrza, wiceprezesem i naczelnikiem p. Janusza Górskiego, zastępcą naczelnika p. Mikołaja Krzywowiązę. Skład wydziału pozostał ten sam. Do sądu honorowego weszli pp.: Andrzej Bokoztel, Józef Habliński, Piotr Domaradzki, Jan Jurkiewicz i Jan Zwierzyński.

Do komisyi lustracyjnej na r. 1897 wybrani pp.: Ludwik Paszkowski, Jan Nycz i Stanisław Filar.

Delegatami na VIII krajowy zjazd strażacki dnia 24 i 25 lipca br. w Dobromilu odbyć się mający — mianowano: Janusza Górskiego, naczelnika i Jana Nycza, towarzysza. Uchwalono sprawić trzy 2-kołowe beczkowozy i odnieść się do Zw. gm. miasta Liska o przydzielenie muzyki miejskiej do Tow. Straży pod nazwą: Muzyka straży ochotn. pożarnej.

IV. Kronika pożarów.

Marzec 1897.

Wiosenny sezon pożarowy, który rozpoczyna się z dniem 1. marca, tego roku także nie zawiódł. W marcu wybuchło 58 pożarów, a mianowicie:

Dnia 1. marca 3 pożary: w Bołszowcach, w Kamionkach wielkich, w Oskrzesińcach, które zniszczyły 4 domy mieszkalne, stodołę, szopę, stajnię i 5 sztuk trzody chlewnej. Przy pożarze w Bołszowcach czynną była miejscowa ochotnicza straż pożarna, której zwierzchność gminna wyraża pochwałę za spieszny i skuteczny ratunek.

Dnia 2. marca 3 pożary: w Hohenbach, w Budach przeworskich i Łopuchowej, które zniszczyły młyn, 3 stodoły, 1. szopę, 1. stajnię, 1. plewnik, 10 kóp żyta, 3 wozy siana, 10 wozów słomy, młocarnię, młynek do czyszczenia zboża. Przy pożarze w Hohenbach czynną była ochotnicza straż pożarna z Pława.

Dnia 3. marca 2 pożary: w Grabowcu i w Podlężu. Spaliły się 3 domy, 2 stodoły.

Dnia 4. marca 3 pożary: w Zawoji, w Łabaczu, w Tyńcu. Spaliły się 3 domy, 1. stajnia, i 2. szopy.

Dnia 5. marca 4 pożary: w Sokolnikach, w Stojanowie, we Lwowie. Spaliły się dwa domy i akty oraz sprzęty w biurze c. k. Namiestnictwa. Ogień we Lwowie ugasiła straż miejska, a w Stojanowie straż ochotnicza.

Dnia 7. marca 2 pożary: w Stryhańcach i Rychwałdzie. Spaliły się dwa domy i stajnia.

Dnia 9. marca 2 pożary: we Lwowie (ogień pokojowy u Zygmunta Zienguta) i w Załukwi. Spalił się jeden budynek mieszkalny i olejnia. Ogień pokojowy ugasiła lwowska miejska straż pożarna.

Dnia 10. marca pożar w Kamionkach wielkich, którego pastwą padł jeden dom ze sprzętami.

Dnia 11. marca 2 pożary: w Skowierzynie i Smerekowie. Spaliły się 3 stodoły.

Dnia 12. marca 2 pożary: w Jeziernie i Bursztynie. Dwa domy spaliły się. Ogień w Bursztynie ugasiła miejscowa straż ochotnicza.

Dnia 14. marca spaliły się 2 domy w Romanowie.

Dnia 15. marca. Ogień w synagodze we Lwowie przy ul. Szajnochy wyrządził bardzo małą szkodę. (Tren miejskiej straży pożarnej).

Dnia 16. marca 3 pożary: w Jaworowie, Wysoce i Bobrku ad Wielopole. Spaliły się 4 domy, 3 budynki gospodarcze. Ogień w Jaworowie ugasiła miejscowa ochotnicza straż pożarna. Do pożaru w Wysoce przybyła także straż ochotnicza z Łańcuta.

Dnia 18. marca 3 pożary: w Jarosławicach, w Bulowicach, w Hawłowicach górnych. Spaliło się 17 domów i 19 stodół, 1 koń, 1 krowa, 3 sztuki trzody chlewnej, kury, odzież sprzęty rolnicze, zboże. Pożar w Hawłowicach górnych zlokalizowała i ugasiła ochotnicza straż pożarna z Pruchnika.

Dnia 19. marca 4 pożary: w Raciechowicach, Kozach, w Kowiówce ad Podczerwone i w Czyżycach. Spalił się młyn i 3 domy. Ogień w Kozach ugasiła miejscowa ochotnicza straż pożarna.

Dnia 20. marca ogień w Czerczyku zniszczył stajnię i komorę ze sprzętami.

Dnia 21. marca 2 pożary: w Radomyślu i Ostawach białych. 1 dom, 3 stodoły, 2 obrogi ze sianem i narzędzia gospodarskie stały się pastwą płomieni. W Radomyślu 6 strażaków pospieszyło na ratunek.

Dnia 22. marca 4 pożary: w Żurowie, Josefsbergu, w Wołowicach i w Kolbuszowej (ogień kominowy rychło przez miejscową straż ugaszony). Pożar w Wołowicach ugasiły straże: ochotnicza miejscowa i z Dąbrowej. Spaliło się 13 domów t 15 zabudowań gospodarczych.

Dnia 23. marca ogień w Przewozie zniszczył dom i stodołę.

Dnia 24. marca w Gromcu zgorzał dom.

Dnia 26. marca pożar w Osicach zniszczył 1 dom. Na ratunek pospieszyły ochotnicze straże pożarne z Machowa i Tarnobrzega.

Dnia 27. marca spaliły się w Korzeniowie stajnie gorzelniane i zaginęło w płomieniach 7 sztuk bydła opasowego i w tymże dniu w Rabce 2 budynki gospodarcze. Ogień w Rabce zlokalizowała i ugasiła miejscowa ochotnicza straż pożarna.

Dnia 28. marca 3 pożary: w Milnie, w Wyrkawie i w Stopczatowie. Spaliły się 2 domy i 2 budynki gospodarcze.

Dnia 29. marca 3 pożary: w Stryju, w Krzyworzycach i Czarnej wsi. Spaliła się w Stryju część dachu w magazynie frachtowym i nafta, w Krzywoczycach jeden budynek ze słomą i sianem, w Czarnej wsi dwie stajnie, stodoła i chlew. Nad ugaszeniem pożaru w Stryju pracowały miejscowe straże: ochotnicza, kolejowa i gminna, a przy pożarze w Czarnej wsi miejska straż pożarna z Krakowa.

Dnia 30. marca 2 pożary: w Dolinie i Skwarzawie. Spaliły się 3 domy, 2 stajnie i 2 spichlerze.

Dnia 31. marca 2 pożary: w Dąbiu i Pilchowie. Spaliły się 2 domy.

Ogółem szkoda, przez pożary te powstała, wynosi w przybliżeniu 50.500 złr., z których 25.000 złr. było ubezpieczone. Powodem powstania pożarów w 5 wypadkach była nieostrożność, w 5 podpalenie, w 2 od pioruna, w 2 wadliwa budowa pieca piekarskiego i komina. Reszta przyczyn niezbadana.

V. Rozmaitości.

Dobromil, 23 czerwca 1897 r.

W dniu dzisiejszym odprowadziliśmy na miejsce wiecznego spoczynku długoletniego członka i komendanta IIgo oddziału naszej straży ś. p. Ignacego Szczurka. Nieodżałowany druh nasz przed 17 laty wstąpił w szeregi nasze, a gorliwością w pełnieniu obowiązków i szczerem a serdecznem obchodzeniem się, zjednał sobie do tego stopnia zaufanie towarzyszy, że go po jednorocznej służbie wybrano komendantem oddziału, którą to godność aż do śmierci swej piastował. Z zawodu był on kancelistą magistratu w Dobromilu. Jakim gorliwym był strażakiem, tak gorliwym, sumiennym i pracowitym był urzędnikiem. Wytrwałość, gorliwość i szczerość postępowania, to były główne cechy działalności ś. p. Ignacego. Nie dziw też, że na wiadomość o śmierci Jego, przybyły na pogrzeb sąsiednie straże ochotnicze w komplecie, a mianowicie: straż z Huczka pod komendą pana J. Ptaczka, z Niżankowic pod komendą p. Urbana, z Nowego miasta pod komendą p. Żywieckiego i delegaci straży ogniowej ochotn. z Chyrowa. Kondukt rozpoczynała muzyka straży ogn. miejscowej, za nią postępował w myśl przepisów, korpus straży z Dobromila pod komendą zastępcy naczelnika p. Albińskiego, następnie korpusy straży ogn. ochotn. z Huczka, Niżankowic i z Nowego miasta. Wieniec od straży niósł komendant Chomiak, obok karawanu postępowała straż honorowa z pochodniami i toporami, za nim rodzina zmarłego, delegacye straży i bardzo liczna publiczność. Przy spuszczaniu zwłok do grobu trębacz dał przepisany sygnał, a trzy strzały moździerzowe zakończyły smutny obrzęd pogrzebowy.

„Cześć pamięci wytrwałego druha".

W. W. W. W.

25-letni jubileusz założenia ochotniczej straży pożarnej w Czerniowcach.

Piękna ta uroczystość odbyła się w dniach 19. i 20. czerwca przy udziale około 300 delegatów straży pożarnych z Galicyi i Bukowiny. Ze Lwowa przybył naczelnik p. Bruno Hryniewicz w tow. 2 delegatów.

W sobotę dnia 19. witał na dworcu kolei przybyłych delegatów p. Kotlar, naczelnik czerniowieckiej och. straży z udziałem całego korpusu, a następnie umieszczono ich po kwaterach.

O godz. 9 wieczór odbył się wspaniały korowód z pochodniami z muzyką przed mieszkaniem prezydenta kraju, prezydenta miasta, wiceprezydenta i tych członków straży, którzy od założenia byli jej członkami. Tam też wypowiedziano okolicznościowe mowy; następnie odbył się komers.

W niedzielę 20. czerwca o godz. 7½ rano odbyło się zebranie delegatów w dziedzińcu gmachu ochotniczej straży ogniowej. Tu mimowoli nasuwa nam się uwaga, dlaczego lwowska straż, tak świetnie prosperująca, dotychczas gnieździ się kątem, gdy tyle innych towarzystw, posiada już swe własne gniazda....

O godz. 8 zdjęto fotografię wszystkich uczestników, poczem udano się na solenne nabożeństwo do katedry wołoskiej, do kościoła rz. kat., synagogi i w końcu do ewangelickiego.

O godz. pół do 11 w pięknie ustrojonej sali magistratu odbyła się właściwa uroczystość, zagajona przez prezydenta miasta i wręczenie szarfy honorowej jubileuszowej, (dar miasta Czerniowiec) do sztandaru ochotniczej straży, poczem p. Kotlar przedstawił w streszczeniu 25-letnią działalność ochotniczej straży i wręczył przy odpowiedniej przemowie medale złote trzem członkom straży, którzy przez 25 lat honorową służbę pod sztandarem strażackim pełnili. Na zakończenie wygłosił p. Hryniewicz nacz. straż. lwowsk. mowę (jedyna po polsku) na temat działalności ochotniczych straży i zakończył ją podziękowaniem pod adresem reprezentacyi miasta, popierającej nader gorliwie działalność straży, z której czuje się dumną i którą się szczyci.

O godz. 12. odbyła się musztra straży czerniowieckiej na rynku, która wypadła bardzo dobrze.

Po musztrze odbył się bankiet, w czasie którego prezes bukowińskiego Związku ochotniczych straży i prezydent miasta wzniósł pierwszy toast na cześć cesarza, a potem posypały się inne toasty, wśród których wyróżniono delegatów lwowskich, jako jedynych z Galicyi, którzy pospieszyli na wezwanie pobratymczej straży.

Po południu miał odbyć się festyn w „Volksgartenie", do którego poczyniono świetne przygotowania, a który uniemożliwiła ulewa.

O godz. 8. wieczorem odbyło się pożegnalne zebranie, poczem uczestnicy najbliższymi pociągami rozjechali się do domów.

Z niemiłem zdziwieniem spostrzegliśmy, że mimo tego, iż prawie wszyscy uczestnicy umieli po polsku, w czasie uroczystości dominował język niemiecki.

A teraz kilka słów o samej straży. Straż ochotnicza czerniowiecka przedstawiła się bardzo dobrze. Członkowie jej okazali doskonałe wyćwiczenie przy próbnem zaalarmowaniu, które tamże odbywa się w sposób odmienny niż gdzieindziej, a mianowicie przez wystrzały z moździerzy. Wody w dowolnej ilości do parowej sikawki dostarczają hydranty. Siła prądu jest tak wielka, że koło prądnika musi stać przynajmniej 2 strażaków dla asekuracyi jego i węża. Umundurowanie jakkolwiek ładne, jednak nie u wszystkich straży jednakie, co się niestety i u nas jeszcze bardzo często zdarza. Przybory posiada straż czerniowiecka bardzo ładne i w bardzo wielkiej ilości, a co najważniejsze

własny gmach, do czego wszystkie nasze straże koniecznie powinny dążyć. Wogóle Czerniowce i straże bukowińskie sprawiły na delegatach bardzo dobre wrażenie.

Jan Karol Dobrzański.

Uroczystość wręczenia honorowej odznaki w Myślenicach. Dnia 30 maja br. odbyła się w Myślenicach uroczystość wręczenia honorowej odznaki za 20 letnią nieprzerwaną, czynną, wierną i walną służbę w korpusach ochotniczych straży pożarnych, którą Rada Zawiadowcza Krajowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych uchwałą z dnia 24 kwietnia br. przyznała p. Edwardowi Klebertowi, naczelnikowi ochotniczej straży pożarnej w Dolnejwsi koło Myślenic. Uroczystości przewodniczył Dr. Zygmunt Miczyński, naczelnik ochotniczej straży pożarnej w Wieliczce, Członek i Delegat Rady Zawiadowczej Krajowego Związku.

Uroczystość odbyła się o godzinie 2 po południu na rynku miasta Myślenice, w obec zgromadzonych ochotniczych straży pożarnych z Dolnejwsi, Myślenic i Górnejwsi, Dra Mikołaja Klakurki, burmistrza miasta Myślenice i p. Stanisława Kominkowskiego, Delegata Rady powiatowej w Myślenicach. Korpusy pod generalną komendą p. E. Schünkego ustawiły się w podkowę frontem do budynku ratuszowego; prawe skrzydło tworzyła straż z Dolnejwsi w sile 20 ludzi, centrum straż myślenicka ze sztandarem i z muzyką w sile 62 ludzi, lewe skrzydło straż z Górnejwsi w sile 22 członków.

Muzyka odegrała hymn uroczysty. Delegat Krajowego Związku po stosownej przemowie przypiął odznaczonemu honorową oznakę, oraz wręczył mu odnośny dekret.

Pan Edward Klebert złożył Krajowemu Związkowi podziękowanie za odznaczenie, oraz przyrzekł dalszą pracę około rozwoju straży pożarnej.

Na zakończenie tej pięknej i do głębi wzruszającej uroczystości przemówił p. Stanisław Kominkowski, Delegat Rady powiatowej, podnosząc zasługi p. Edwarda Kleberta jako zasłużonego obywatela i naczelnika i złożył mu życzenia w imieniu myślenickiego Wydziału Rady powiatowej.

VI. Poczta Redakcyi.

Panu J. W. z L.

Długość ramienia dźwigni u sikawek do zdejmowania od środka podparcia do środka pręta tłokowego i od środka podparcia do środka drążka tłoczącego powinna być w stosunku jak 1 : 4, i innych sikawek wozowych stosunek ten ma być jak 1 : 5. N. p. jeżeli długość dźwigni u sikawki do zdejmowania od środka podparcia do środka pręta tłokowego wynosi 300 m/m, to druga długość wynosić powinna cztery razy więcej, czyli 1200 m/m.

Najwyższe położenie dźwigni od ziemi u sikawek do zdejmowania nie powinno przekraczać miary 1500 m/m, u sikawek wozowych 1900 m/m; najniższe położenie u sikawek do zdejmowania nie mniej jak 450 m/m, u sikawek wozowych 600 m/m.

Panu J. K. w J.

„Jednodniówka dobromilska“ wyjdzie najpóźniej 22. lipca br.

Redaktor odpowiedzialny: Szczerbowski Antoni. Nakładem „Związku ochotniczych straży pożarnych.“

Z drukarni Pillera i Spł. we Lwowie.